



KOLEDZY
SPOTKANIE PRZEZ FOTOGRAFIE

Muzem Miejskie Wrocławia
2007

Projekt wystawy: Zenon Harasym
Kurator wystawy: Zenon Harasym
Opracowanie katalogu: Andrzej Ploch

Muzeum Miejskie Wrocławia
Stary Ratusz - Sala Wójtowska
Wrocław, luty 2007



Zaabsorbowani troskami i kłopotami codziennego życia, zmuszeni niejednokrotnie do pracy w wymiarze daleko przekraczającym czas fizycznej i mentalnej aktywności, a dodatkowo zobligowani do pracy twórczej artyści zapominają o potrzebie wzajemnego poznawania się, kontaktów i porozumienia. A przecież umiejętność porozumiewania określa wzajemny stosunek między ludźmi i wpływa na poczucie własnej wartości. Chcąc nie chcąc, może z braku czasu lub chęci izolujemy się, stajemy się sobie bardziej znani z nazwiska lub twórczości, niż osobiście. Stopniowe zamieranie komunikacji międzyludzkiej w środowiskach twórczych, a również i w innych stowarzyszeniach staje się coraz bardziej aktualne. Z problemem tym spotkałem się w ciągu wielu lat mojej działalności fotograficznej. Znam nazwiska kolegów, poznałem wiele ich znakomitych prac, niestety bardzo często nie miałem okazji ich osobistego poznania. Sądzę, że wielu kolegów może to samo stwierdzić również odnośnie mojej osoby.

Przypadająca w bieżącym roku 60. rocznica powstania Związku Polskich Artystów Fotografików nasunęła mi myśl przygotowania wystawy pt: „KOLEDZY. SPOTKANIE PRZEZ FOTOGRAFIĘ”. Elementem wiążącym projektu była moja fotografia, którą wystawiłem do kolegów z prośbą o wykonanie swego autoportretu z tą właśnie fotografią. Wspólny autoportret to zapoznanie się przez fotografię, to także dowód wzajemnego porozumienia i akcep-

tacji idei projektu. Prezentacja tych autoportretów na wystawie jako końcowy etap projektu jest nie tylko działaniem artystycznym, ale pozwala też zapoznać publiczność z postacią artysty, jego wizerunkiem w autointerpretacji.

Z propozycją udziału w tym projekcie zwróciłem się do wszystkich członków ZPAF, których adresy mailowe mogłem znaleźć na witrynie Związku. Tu też pojawiła się moja prośba do tych kolegów, do których nie mogłem dotrzeć bezpośrednio. Do udziału w projekcie zaprosiłem też kilku Kolegów z zagranicy. W prawdzie mój apel nie spotkał się z szerszym zainteresowaniem, ale mam pełną satysfakcję z udziału tych Kolegów, którzy wzięli udział w projekcie i radość z przeprowadzonych rozmów, kontaktów mailowych, oglądania i eksponowania ich prac. Serdecznie wszystkim dziękuję i żywię nadzieję na osobiste kiedyś spotkanie.

Zenon Harasym
Wrocław, styczeń 2007

Przynajmniej nie traćmy się z oczu!

Wydaje się, że projekt Koledzy. Spotkanie przez fotografię wyrasta zarówno z lęku przed wszystkimi złymi konsekwencjami postępującego rozproszenia naszego środowiska jak i z nadziei, że proces ten da się, być może, jeszcze powstrzymać.

Co jednak miałyby w praktyce oznaczać jego powstrzymanie? Powrót do artystycznej wspólnoty, lub (chociaż) do wspólnoty artystów? To byłby program maksimum. Ale byłby to również program zdecydowanie najmniej realny. Z roku na rok łączy nas bowiem coraz mniej. Różnimy się (jak zawsze i na nasze szczęście) pod względem postaw artystycznych. Jednak różnimy się także - i to coraz wyraźniej, coraz bardziej spektakularnie - pod względem naszych sytuacji życiowych. Wielu z nas de facto odeszło od fotografii. Wielu fotografuje wyłącznie dla pieniędzy. Są wśród polskich artystów fotografów i bogacze i biedacy. Są tacy, którzy potrafią być dla siebie skutecznymi menedżerami. Są i tacy, którzy są tej umiejętności zupełnie pozbawieni. Część z nas nadal fotografuje, choć nie ufa już fotografii i w głębi duszy przestała ją cenić. Inni - dokładnie na odwrót: dziesiątki razy zrywają z fotografią po to by po niedługim czasie znów do niej powrócić - jednak za każdym razem inaczej, z innych powodów i w innym celu.

Trudno w tych okolicznościach odnaleźć jakiś zakres wspólności i jakąś przestrzeń wspólnych interesów. Trudno się na cokolwiek

umówić i trudno się do czegokolwiek zmówić. I tak już najpewniej zostanie.

Nierealność wspólnoty ufundowanej na podobieństwie interesów i (lub) na podobieństwie doświadczeń biograficznych nie przekreśla ani potrzeby ani powinności spotykania się i rozmawiania z sobą. Od razu jednak rodzi się pytanie: po co się spotykać (po co i o czym rozmawiać)? Najprostsza i najbardziej oczywista odpowiedź: po to, by się sobą nawzajem zainteresowywać. Może jeszcze też po to, aby stwarzać sobie (i innym) okazje do sygnalizowania własnej bezradności - poznawczej, artystycznej, adaptacyjnej itd. - w cichej nadziei, że te sygnały zostaną zauważone i że ktoś odpowie na nie wsparciem, które nie będzie upokarzające. I może po to, aby wzajemnie znajdować się w roli kooperantów, potencjalnych współwykonawców - mimo wszystko - wspólnych przedsięwzięć.

Ale paradoksalnie - im wszystkie te spotkania i rozmowy są rzadsze i im bardziej są one odświętne (a są, bo w zasadzie nie może być dziś inaczej), tym też bardziej wydają się nam one krępujące i koniec końców, sztuczne, nieudane. Nie da się, a w każdym razie jest bardzo trudno rozmawiać z sobą szczerze i uważnie wówczas, gdy wszyscy rozmówcy wiedzą, że być może nie będzie już następnej okazji do spotkania. W sytuacjach takich rozmowy zazwyczaj zamieniają się w swoiste ceremoniał lub jeszcze gorzej - w wymianę (pozornie) wzniosłych i (autentycznie) pretenzyjnych deklaracji.

Są jeszcze przynajmniej dwa, równie poważne problemy.

Po pierwsze, w miarę wrastania w „realny kapitalizm” zaczęliśmy mieć - jako artyści i jako indywidualia należące do społeczeństwa, które musiało się w krótkim czasie radykalnie przekształcić - coraz większe trudności z jednoznacznym komunikowaniem naszych indywidualnych i zbiorowych tożsamości. Zwiększająca się liczba ról, w jakich chcemy (bądź musimy) występować oraz narastająca złożoność, wieloaspektowość i wielowymiarowość naszych społecznych uwikłań sprawiają, że przestajemy umieć mówić o sobie. Coraz trudniej nam bowiem zgadywać, za kogo - tak naprawdę - biorą nas nasi partnerzy społeczni i z uwagi na co, na jakie kawałki naszych „ja” możemy być dla nich ważni i interesujący.

Po drugie, nauczyliśmy się przekonania, że ze spotkań zawsze powinno (musi!) coś wynikać (w naszych czasach handlowcy, którzy dużo rozmawiają ze swoimi klientami, lecz ostatecznie niczego im nie sprzedają szybko tracą swoje posady). Tym samym jednak, chcąc nie chcąc utowarowiliśmy i zinstrumentalizowaliśmy nasze spotkanie się i nasze komunikowanie się między sobą. Stoimy dziś o pół kroku od interesownej towarzyskości.

Wszystko to brzmi pesymistycznie i może sprawiać wrażenie zapowiedzi jeszcze bardziej pesymistycznego podsumowania: że szanse na wolną od fasadowości i autentyczną komunikację są coraz bardziej iluzoryczne. Nawet, jeśli byłaby to prawda, nie znaczy to,

że nie da się w tych okolicznościach sformułować żadnego programu pozytywnego. Wydaje się, że programem takim (minimalnym, lecz sensownym) powinien stać się dziś dla nas nie tyle program nakierowany na intensyfikację (żywej, bądź zapośredniczonej) komunikacji między nami, ile program mający służyć naszemu lepszemu wzajemnemu widzeniu się. To i tak bardzo dużo. Jeśli więc nie możemy, nie umiemy albo i nawet nie mamy już ochoty spotykać się i rozmawiać ze sobą, jeśli po cichu bądź otwarcie przestajemy wierzyć w sens takich spotkań i rozmów, jeśli sądzimy, że nic nowego i nic ważnego z nich nie wyniknie, winniśmy chyba - mimo wszystko - obiecać sobie naszą możliwie pełną widzialność.

Ów program widzialności to w praktyce (przynajmniej) informowanie się o tym co robimy. To także większe otwarcie się na siebie rozmaitych artystycznych mikro-kręgów, które dzisiaj wzajemnie się ignorują. To w końcu również odwaga permanentnego oddawania się pod osąd i odwaga nie nachalnego proponowania się w roli partnera, w roli artystycznego współnika, z którym komuś może być po drodze.

Rafał Drozdowski
Poznań, styczeń 2007

W wystawie udział biorą:

Rafał Drozdowski - Poznań

Tomasz Dzwonkowski - Płock

Stasys Eidrigevicius - Warszawa

Erazm Wojciech Felcyn - Gdańsk

Jacek Fijałkowski - Szczecin

Jiři Hanke - Kladno (Czechy)

Jiřina Hankeova - Kladno (Czechy)

Roman Hryciów - Bielsko Biała

Peteris Jauzems - Liepaja (Łotwa)

Konrad Jacek Jędrzejczak - Warszawa

Ryszard Karczmarski - Chełm

Andrzej Koniakowski - Katowice

Antoni Kreis - Chorzów

Violetta Kuś - Bydgoszcz

Mariusz Mazur - Lublin

Janusz Musiał - Sączów

Wiktor Nowotka - Piaseczno

Zdzisław Pacholski - Koszalin

Bogdan Prystom - Olsztyn

Antoni Rut - Poznań

Piotr Sawicki - Białystok

Tim Stütz - Glinna

Roman Timofiejuk - Gdynia

Stanisław Woś - Suwałki

Piotr Zabłocki - Gdańsk

Andrzej Ziemkiewicz - Kielce



Andrzej Ziemkiewicz - Kielce



Stasys Eidrigevicius - Warszawa Fot. Paweł Siczko & Stasys



Erazm Wojciech Felcyn - Gdańsk



Roman Hryciów - Bielsko Biała



Jiřina Hankeová - Kladno (Czechy)



Jiří Hanke - Kladno (Czechy)



Ryszard Karczmarski - Chetm



Piotr Zabłocki - Gdańsk



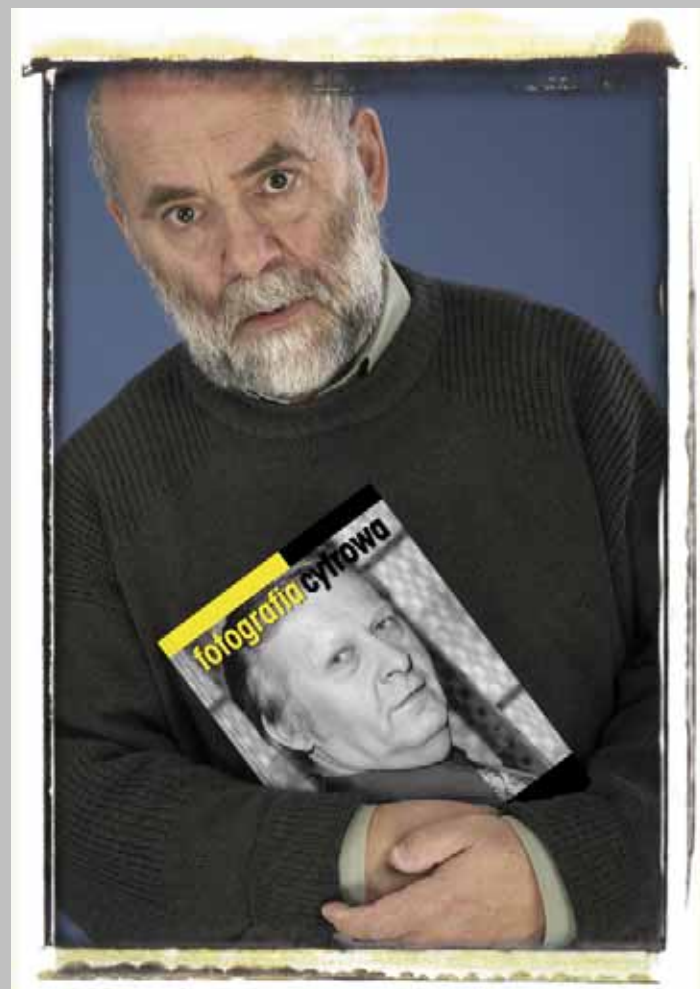
Antoni Rut - Poznań



Bogdan Prystom - Olsztyn



Andrzej Koniakowski - Katowice



Piotr Sawicki - Białystok



Antoni Kreis - Chorzów



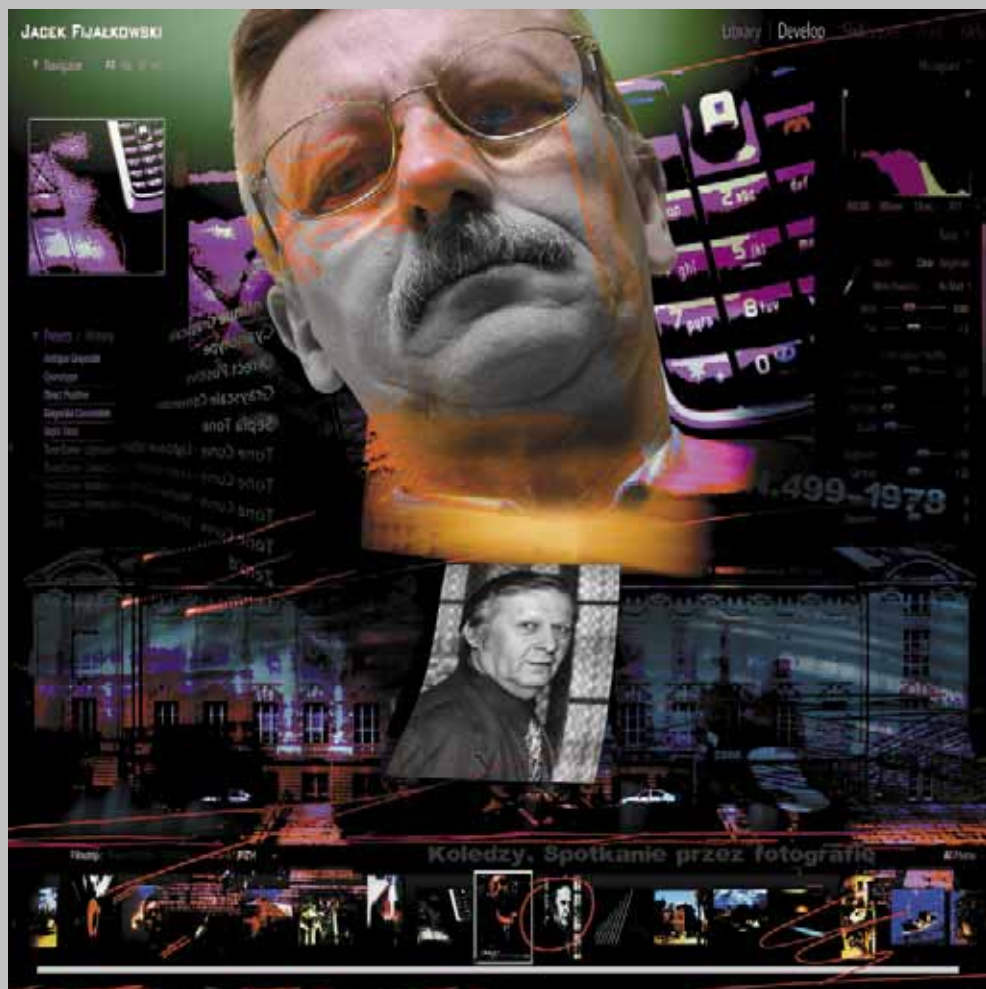
Janusz Musiał - Sączów



Violetta Kuś - Bydgoszcz



Peteris Jauzems - Liepaja (Łotwa)



Jacek Fijałkowski - Szczecin



Stanisław Woś - Suwałki



Zdzisław Pacholski - Koszalin



Wiktor Nowotka - Piaseczno



Tim Stütz - Glinna



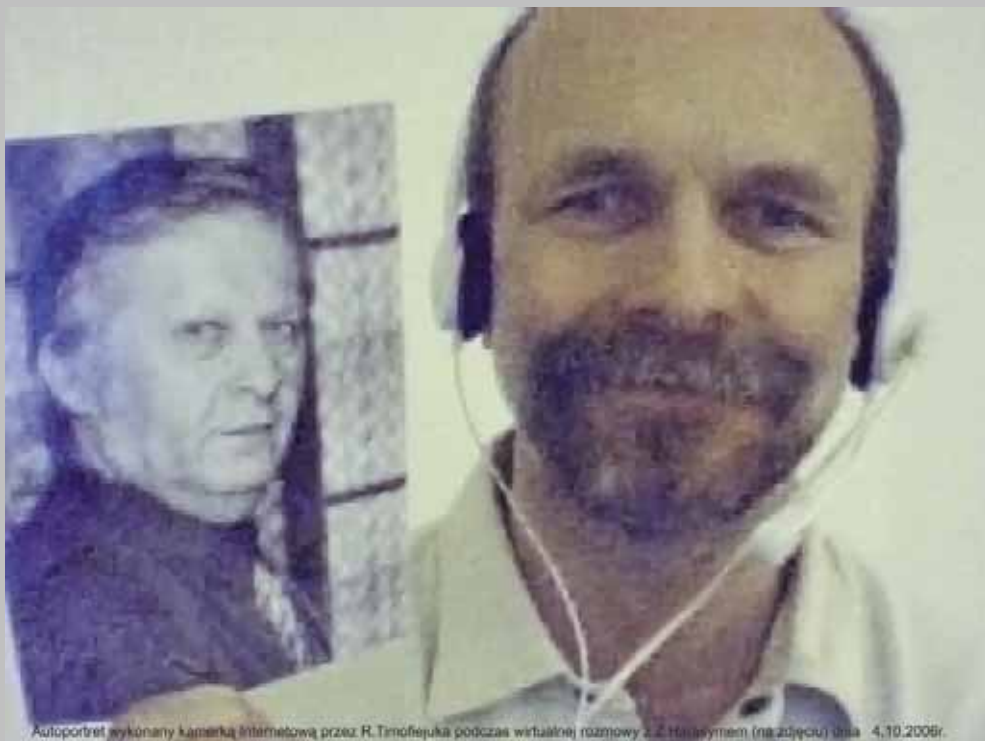
Mariusz Mazur - Lublin



Konrad Jacek Jędrzejczak - Warszawa



Tomasz Dzwonkowski - Płock



Autoportret wykonany kamerką Internetową przez R.Timofiejuka podczas wirtualnej rozmowy z Z.Harasymem (na zdjęciu) dnia 4.10.2006r.

Roman Timofiejuk - Gdynia



Rafał Drozdowski - Poznań



PRZYJAZNE FOTOLABORATORIUM
NA KAŻDĄ PORĘ DZIEŃ

Usiądź wygodnie i wejdź na stronę:-)
wywołasz zdjęcia z każdego ujęcia

e-agfa.pl



lub nas odwiedź: **FOTOLABORATORIUM AGFA IMAGE CENTER JACEK BIELIN**
ul. Jedności Narodowej 109 • 50-301 Wrocław • tel. 0 71 321 23 77 • wroclaw@e-agfa.pl

Publikacja w wersji elektronicznej na płycie CD

Seria Wydawnicza „FOTOGRAFIE”

Wydawca: Studio Wydawniczo-Typograficzne „Typoscript”
Andrzej Ploch, 53-006 Wrocław, ul. Wojszycka 15
e-mail: typo@ploch.pl tel. (+48 71) 339 83 00
www.ploch.pl Wrocław 2007

